Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 26 czerwca 1938 r.** **Nr. 26.**

Ks. *Alfred Figaszewski, Brześć n/Bugiem.*

Jam jest z wami...

„Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".
Mat. 28, 20.

Zanim „wstąpił na niebiosa", zanim „obłok wziął Go od oczu" zgromadzonych w okolicach Betanii uczniów, Zmartwychwstały Chrystus Pan ukazał się niewiastom. Ukazał się tym, które Go szukały w grobie rankiem po sabacie, a oto teraz „biegły oznajmić uczniom Jego" nieprawdopodobną, wprost szaloną wiadomość zasłyszaną u grobu od Męża w bieli.

Gdy ujrzały ukochanego Mistrza, przystąpiwszy, uchwyciły się nóg Jego i oddały pokłon. Wtedy im rzekł Jezus: „nie bójcie się, idźcie, powiedzcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mię ujrzą".

Nietylko ukazać się umiłowanym uczniom, owym „braciom swoim" pragnął Zbawiciel Pan, nietylko chciał ich pocieszyć i w wierze umocnić. Pragnął zwierzyć im rzecz wielką: Swoją Wolę, Swój Wieczysty Testament, który ma być wykonywany zarówno przez jedenastu, jak też przez innych powołanych razem z nimi i po nich.

To też „jedenastu uczniów poszło do Galilei na górę, gdzie im naznaczył Jezus. A ujrzawszy Go, oddali Mu pokłon; lecz niektórzy wątpili. I przystąpiwszy, Jezus mówił do nich i rzekł: „dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy, i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. I oto, jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Dzieło zbawienia dokonane.

Radosna o nim wieść ma przebiec cały ziemski glob. Z krynicy łaski Bożej każdy ma prawo czerpać. Ale każdy ma ten obowiązek, pełniąc nakaz Boży, i innych swoich braci do czerpania z bezmiaru tej łaski nakłaniać.

Każdy więc z nas, drogi Bracie i Siostro, ma to bezcenne prawo i ów święty obowiązek.

Jeśli tedy pragniesz nie być w tym życiu sam, zdany jedynie na własne siły, jeśli chcesz zaznać słodyczy braterstwa i rozkoszy przyjaźni, pełń nakaz Chrystusowy: pełń Testament twego Zbawiciela, czyń uczniami Jego wszystkich: i tych, których ty kochasz, i tych którzy cię nienawidzą. Czyń przez słowo o Synu Bożym, czyń przez życie swoje, które ma być świadectwem o Zbawicielu twoim. Wtedy będziesz bratem i siostrą Tego, co, odchodząc do Ojca Niebieskiego i zsyłając nam Ducha Świętego, — powiedział do ciebie i do mnie: „Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Amen.

Ks. *Andrzej Buzek, Cieszyn.*

Signum temporis

Na zakończenie tegorocznej wiosennej sesji Ligi Narodów w Genewie urządziła „galeria" w sali pacyfistyczną demonstrację. Wśród grupy demonstrantów wysunął się na pierwsze miejsce pewien 60-letni pastor szwajcarski, który najgłośniej wołał: Precz ze zbrojeniami, precz z wojną! Niech żyje pokój i braterstwo ludów! Niech żyją Zjednoczone Stany Europy! Donosząc swego czasu o tem, nazwała prasa owego pastora człowiekiem anormalnym, pozbawionym zdrowego rozumu.

Jest to signum temporis, charakterystyczny znak czasu. Od kilku lat przeobraził się świat w olbrzymią zbrojownię. Oddawna już zabezpieczała się Francja przeciw ponownemu atakowi od wschodu przez budowę „linii Maginota" i podniosła swój potencjonał bojowy do ostatnich granic możliwości. To samo czyniła od samego początku Unia Sowiecka w imię bezpieczeństwa przed rzekomą zaborczością państw „kapitalistycznych". W marcu 1935 r. zerwały Niemcy więzy rozbrojeniowe traktatu wersalskiego i rozpoczęły zbrojenia na wielką skalę. Tosamo czynią Włochy, a ostatnio i Anglia, która sama nie chce pozostać w tyle poza innymi wielkimi mocarstwami.

Wślad za wielkimi mocarstwami idą i mniejsze; z Europy przenosi się gorączka zbrojeń i na inne części ziemi, zapada coraz głębiej na tę gorączkę cały świat. I które z tych dwu szaleństw jest niebezpieczniejsze: szał zbrojeń czy mrzonka pacyfizmu?

Bismark nazwał niegdyś ideę wieczystego pokoju między narodami senną marą i to wcale niepiękną. Wolał „świeżą, radosną wojnę". Zdania podobnego jednak nie może podzielić Kościół i nie odpowiada ono wcale polskiemu charaterowi narodowemu. Nie chcemy—broń Boże! — twierdzić, jakoby Polska miała w obecnych warunkach zmniejszyć swą armię i zbrojenia, choćby o jednego żołnierza. Historia rozbiorów naszej dawnej Ojczyzny przy końcu 18 wieku dała nam na zawsze zbyt tragiczną lekcję na temat pacyfizmu nie w porę. Ktoby Polsce w jej położeniu geograficznym i w obecnych warunkach dziejowych zalecał rozbrojenie, musiałby rzeczywiście być człowiekiem, pozbawionym zdrowych zmysłów. Ale warunki dziejowe się zmieniają, a z ich zmianą może nastąpić także zmiana poglądu na tę sprawę. Wszak z szczerej polskiej duszy powstańca 1863 roku, Mieczysława Romanowskiego, wyrwało się niegdyś, to rzewne westchnienie:

„Ach kiedyż uczynim, spokojni oracze, lemiesze
z pałaszy skrwawionych?
I kiedyż na ziemi nikt już nie zapłacze krom rosy
pól naszych zielonych?"

Wszak sam Marszałek Piłsudski, który w r. 1914 pierwszy chwycił za oręż w imię odbudowania Polski i wogóle stworzył naszą armię narodową. zalecał nam w stosownej chwili — po wojnie — „wyścig pracy" w miejsce „wyścigu żelaza" i „wyścigu krwi".

Dziś — niestety — znów triumfuje „wyścig żelaza", wyścig zbrojeń, który jutro może przemienić się w „wyścig krwi", w wojnę. Dlatego idea pacyfistyczna jest obecnie w naszych polskich warunkach nieaktualna, równałaby się zbrodni samobójstwa narodowego; mimo to nie ma powodu, by ideę tę wogóle i bezwarunkowo potępiać i ośmieszać, by jej szwajcarskich wyznawców piętnować jako obłąkańców.

Po jakiej linii pójdzie dalszy rozwój dziejowy ludzkości, nikt nie wie. Możliwości jest wiele i różnych. Idea trwałego pokoju między narodami odpowiada duchowi chrześcijaństwa. Gdyby w pewnej chwili dziejowej zaistniały warunki jej realizacji, Kościół powitałby to z radością i zapałem. Nie odwróciłby się wtedy od tej idei także nasz naród, przyznający się zawsze do kultury i ideałów chrześcijańskich. Dobrze, że zaczyn tej idei bywa jeszcze przechowywany w krajach mniej od nas wystawionych na burze dziejowe.

X. F. G.

Na nowych drogach

XXVI.

Dnia 21 czerwca br. zwołany został do Warszawy na swą trzecią sesję Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrało się znowu tylko 26 członków Synodu grupy polskiej; Niemcy i ich wybrani lecz niezaprzysiężeni delegaci w Synodzie w dalszym ciągu udziału nie wzięli, a po ostatnich stanowczych uchwałach i wyborach uzupełniających — zapewne już wogóle w Synodzie obecnym udziału brać nie będą. — W ten sposób rozłam, jaki zapanował w naszej społeczności ewangelickiej polsko-niemieckiej i wśród jej duchowieństwa ustabilizował się niewiadomo na jak długi przeciąg czasu. Jeżeli mówimy o rozłamie w naszym Kościele, to mamy na myśli oczywiście nie podział kościoła według ilości dusz polskich i niemieckich, a tem mniej nie podział jego majątku ruchomego i nieruchomego, tylko ten rozdźwięk, więcej, tę przepaść uczuć nienawistnych, podejrzeń i oskarżeń polityczno-narodowościowych, zatracenie wspólnego języka mowy ewangelicznej, — jaka od czasu dłuższego na tle wprowadzenia w życie nowej ustawy kościelnej między wyznawcami jednego Kościoła Luterskiego w Polsce powstała i coraz bardziej bywa pogłębiana.

Dzisiaj mamy już nareszcie władze Kościoła i Synodu w całości, chociaż nikt, największy nawet optymista, nie dojrzy w tem jednego kroku naprzód do scalenia Kościoła naszego. Mamy władze Kościelne jednolite pod względem myślowym i pod względem ducha, jaki przenika wszystkich tej władzy członków. Dałby Bóg, aby ta jednolitość myśli i ducha jaknajprędzej zapanowała nie tylko we władzach, ale—i to najgłówniejsze — w całym naszym Kościele, wśród całej rzeszy jego wyznawców i wśród całego zespołu jego duchownych.

Tego wymaga nie tylko prosty obowiązek sumienia chrześcijańskiego, — tego wymaga racja stanu naszego Kościoła, a przez to i racja stanu naszej Polskiej Ojczyzny i naszego Polskiego Państwa.

XXVII.

W przeddzień Synodu, i w związku z nim w poniedziałek 20.VI została zwołana do Warszawy t. zw. „Konferencja Warszawska", na którą przybyła nadspodziewanie duża liczba księży pastorów bo blisko 80. — „Konferencja Warszawska" została zorganizowana przed kilkunastu laty, przeważnie za staraniem i z inicjatywy ś. p. Ks. prof. Karola Seriniego. Skupiała ona i skupia bez różnicy narodowości i przekonań politycznych księży postorów, którzy mają jeden cel na względzie: dobro Kościoła Luterskiego w Polsce i dobro Państwa i Ojczyzny Polskiej. „Konferencja Warszawska" jest dziś jedyną platformą, na której schodzą się księża-koledzy, często po długim niewidzeniu się i tu mają okazję do niewymuszonej i niekontrolowanej swobodnej wymiany myśli. Tutaj, na posiedzeniach tej Konferencji starsi księża mają okazję — często jedyną — i możność poznawania osobistego swoich młodszych, nowowyświęconych kolegów. — Dawniej, za czasów starej ustawy, odbywały się Synody pastorskie, i one spełniały to zadanie i te rolę. Nowa ustawa wprawdzie przewiduje też konferencje duchowne, ale na nie dotychczas nie było czasu.

Konferencja Warszawska z udziałem w niej 80 księży pastorów była prawdziwie pocieszającym objawem w tych spiętrzonych trudnościami czasach i w tej nad wyrnz ciężkiej sytuacji, w jakiej skołatany walkami nasz Kościół się ostatnio znalazł.

Ostatnia Konferencja Warszawska była jakby wstępem, (a może więcej — ostrzeżeniem — i dobrem, zdrowem ostrzeżeniem), do odradzającej się nowej myśli, — i dobrym, zdrowym odruchem podświadomym tych uczuć, które w najkrytyczniejszych momentach niepostrzeżenie budzą się z uśpienia, a które mogą zwiastować nowy kurs i nowe drogi na przyszłość.

* * *

Tyle niech mi wolno będzie tymczasem powiedzieć o refleksjach, jakie nie tylko we mnie, ale u wielu innych uczestników powstały w związku z obradami Konferencji Warszawskiej i Synodu Kościoła naszego.

* * *

W następnych numerach Głosu Ewangelickiego zostanie podany szczegółowy przebieg obrad Synodu.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr, 1508.

Ś. † P. STANISŁAW CAR
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 18 czerwca 1938 r. nad ranem zmarł ś. p. Stanisław Car, były Szef Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, były Minister Sprawiedliwości, przez pewien czas adwokat i obrońca Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego, ostatnio Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Najbliższy współpracownik Wielkiego Marszałka, wykonawca wierny i sumienny Jego woli i Jego testamentu.

Pogrzeb odbył się dnia 21 czerwca 1938 na koszt Państwa, a wzięli w nim udział z Panem Prezydentem Państwa i Panem Marszałkiem Śmigłym Rydzem, na czele Rząd, Sejm, Senat oraz liczne zastępy przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich warstw społeczeństwa.

Cześć Jego wielkiej, zasłużonej pamięci!

Zamiast charakterystyki prac i zasług zmarłego, podajemy przemówienie najstarszego członka Senatu, bohatera wojen ostatnich, bliskiego towarzysza broni Wielkiego Marszałka, pana Generała Żeligowskiego — nad grobem:

„Dostojny Panie Marszałku, Kochany Kapralu!

W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej składam Ci hołd i wyrazy wdzięczności za służbę, którą dla Narodu i Państwa na czele nas pełniłeś.

Moi koledzy posłowie i ja jesteśmy ogarnięci głębokim i szczerym żalem, tracąc Cię na zawsze, tracąc Tego, który z taką stanowczością, kierując się tylko interesem Państwa, stał na straży powagi, wydajności pracy, honoru z prestiżu Wysokiej Izby.

Byłeś współpracownikiem Wielkiego Marszałka i biorąc bezpośredni udział w pracach tworzenia nowej konstytucji, stałeś się jej wiernym stróżem i najgłębszym wyrazicielem jej treści.

Wiemy wszyscy z jaką czujnością i troską dbałeś o każdy jej szczegół, z jakim zaparciem i stanowczością dążyłeś do powiązania jej moralnej treści z wielkimi liniami polityki państwowej.

Dlatego i jako Marszałek i jako człowiek miałeś największe nasze zaufanie i Twój autorytet stał zawsze na najwyższym poziomie. Korzystaliśmy wszyscy z Twojej rozległej wiedzy prawniczej i Twojej życzliwości.

W ciągu ostatnich trzech lat przeżywałeś razem z nami często bardzo trudne zagadnienia życia państwowego i zawsze byliśmy pewni, że pójdziesz drogą racji i godności Sejmu polskiego, oraz drogą wiary w wielką przyszłość Narodu Polskiego.

Mnie osobiście łączy z Tobą czar przeżyć bojowych, gdyż byłeś moim żołnierzem.

W przeddzień bitwy o Warszawę zameldowałeś się u mnie jako ochotnik szeregowiec. Wziąłeś udział w zwycięskich bitwach pod Radzyminem i Sokalem, gdzie wykonując trudne zadanie niemal nie przypłaciłeś go życiem. Wtedy otrzymałeś szarżę kaprala, z której wiem, że zawsze byłeś dumny.

Dziś Sejm Rzeczypospolitej żegna na zawsze swego Marszałka; kornie schylamy czoła przed pamięcią wiernego ucznia i współpracownika Marszałka Piłsudskiego, wybitnego męża stanu współczesnej Polski, który odczuł i wcielał w życie prawne podstawy jej przyszłości, oraz żegnam dzielnego i kochanego kaprala i przyjaciela".

Antoni Starża.

Protestantyzm wśród Słowian

Niedługo jednakże kraj zaznał spokoju. W 1703 roku rozpoczyna się powstanie Franciszka II Rakoczego, który w młodości swej był ewangelikiem. Mimo późniejszego wychowania w duchu katolickim — staje się on obrońcą ewangelicyzmu słowackiego, przyczyniając się do zwrotu kościołów ewangelikom, a nawet przyczynił się do odbycia Synodu w Ružomberku. Rozpoczęte krwawą zawieruchą siedmioletnią, XVIII. stulecie jest dla ewangelicyzmu słowackiego okresem wielkich prób i okrutnej niewoli. Z najwybitniejszych ewangelików tego okresu wymienimy *Daniela Krmana*, superintendenta, płodnego pisarza, który do późnej starości był więziony przez Habsburgów, albo jego rówieśnika *Macieja Belę*, znakomitego uczonego, autora po łacinie napisanej, pięciotomowej historii i geografii Węgier. Karol VI nie ustawał w prześladowaniu ewangelików i degradowaniu ich gimnazjów, względnie przekazywaniu szkół protestanckich zakonom katolickim. Literackie odrodzenie narodowe, które zapoczątkował Antoni Bernolák, miało z inicjatywy jezuitów na celu oderwanie Słowaków od czeskich książek liturgicznych i religijnych. Na schyłku XVIII wieku rozpoczyna się madziaryzacja urzędów, szkół i kościoła katolickiego. Jedyną wyspą niezawisłego ducha słowackiego ostaje się ewangelickie liceum w Preszowie, które kończył wielki historyk czeski Franciszek Palack'y, tam też kształcili się wielcy patrioci słowaccy — protestanci, jak Jan Chalupka, Karol Kuzmany, Jan Kollar, autor „Córki sławy", i największy budziciel narodowy tej epoki, Ljudewit Sztur, który za głębokie miłowanie swej ojczyzny został nawet przez hr. Zay'a zasuspendowany jako pastor (1844). Wprawdzie ksiądz katolicki Bernolak rzucił hasło odrodzenia Słowaków, ale w pięćdziesiąt lat ideę tę urzeczywistniają: ksiądz ewangelicki Sztur, ksiądz ewangelicki Michał Hodża i profesor-ewangelik Józef Hurban.

I organizacja prasy, i tworzenie literatury i nauki słowackiej, i nieubłagana walka o wolność język — były przeważnie dziełem słowackich działaczów ewangelików.

W okresie najcięższych prześladowań ze strony Madziarów — rodzi się, głównie z podniety protestantów, nowy ruch, zdążający do zbliżenia z Czechami.

A jeśli by trzeba było wymienić pięciu najwybitniejszych Słowaków — z XX stulecia, to musielibyśmy napisać nazwiska samych protestantów: zmarłego prezydenta T. G. Masaryka (kulturalnie de facto Czecha), poległego w katastrofie lotniczej bojownika o niepodległość i głośnego astronoma M. R. Sztefanika, zmarłego poetę Hwiezdosława, zmarłego pisarza i polityka M. Razusa i zmarłego biskupa Zocha, zaś z pośród żywych na pierwszym miejscu musielibyśmy wymienić również protestantów: M. Hodżę — obecnego premiera i wielokrotnego ministra z ramienia agrariuszy, oraz dr. Osuskiego — posła czechosłowackiego w Paryżu. Jakościowo protestanci słowaccy stanowią potęgę, a udział pastorów, kantorów i pisarzy ewangelickich w dziele niepodległości kulturalnej, politycznej i gospodarczej jest naprawdę wspaniały. Zasady polityki narodowej Słowaków również zostały wytknięte przez Słowaków-ewangelików (Julius Botto. O nábož. pomerech evangel. církve v Ukrach, Slov. cít., Praha s. 90—1).

Po przewrocie politycznym w 1918 r. słowacki kościół ewangelicki w. augsburskiego szczęśliwie oparł się zagrażającemu mu t. zw. pelikanizmowi (azazelii) i skłonności secesyjnej niemieckich luteran ze Słowacji. Dziś dzieli się na dwa dystrykty, mają akademię teologiczną w Bratisławie, dobrze funkcjonujące instytucje oświatowe i charytatywne oraz dobrą prasę. Kalwini słowaccy rekrutują się przeważnie z Madziarów.

Z mniej licznych sekt należy wspomnieć o baptystach, adwentystach i grupie t. zw. Kościoła Bożego. Protestantyzm słowacki jest wciąż żywy, rozwojowy, twórczy i pełen zapału. Zasługuje więc na szczególne poznanie.

* * *

Po dokonanym przeglądzie retrospektywnym i bardzo ogólnikowym protestantyzmu we wszystkich krajach słowiańskich — mimo woli powracamy myślą do czasów humanizmu, kiedy rodziła się reformacja. I powtarzamy za najlepszym syntetykiem i badaczem wzajemności słowiańskiej, prof. Miloszem Weingartem z Bratysławy, że „humanizm w większości wypadków wśród Słowian łączy się, — a przez to właśnie cierpi w swej zdolności rozszerzania i rozwoju—z katolicyzmem, a później nawet i z przeciwreformacją, ponieważ reformacja jest dlań początkowo zbyt obca, a później, gdy ją uznaje — to się do niej zbliża. Reformacja słowiańska, która z Czech wzięła swój początek, ogarnia bardziej na zachód wysunięte kraje słowiańskie (wliczając w to i Jugosławian); w przeciwieństwie do tego zjawiska wschód słowiański znalazł się pod energicznym wpływem i działaniem kontrreformacji, która ma zrównoważyć straty poniesione, a mianowicie unii. A wzmocnienie katolicyzmu osiągnięte, — co prawda kosztem znacznych ofiar, — jedynie za pomocą unii, — zostaje w zachodnio-słowiańskich ziemiach uzupełnione zwycięstwem przeciwreformacji. Tak więc w drugim okresie późniejszej epoki (XV — XVIII w.) rozwój wzajemności słowiańskiej wiąże się z zagadnieniami kościelno-politycznymi w przeciwstawieniu do przewagi dążeń państwowo-politycznych. To przesunięcie się ciężaru gatunkowego powoduje wewnętrzne przeobrażenia i przemiany bytu Słowiańszczyzny w owym czasie: utratę niepodległości przez Jugosławian, którzy dostali się w jarzmo tureckie, zawładnięcie przez obce dynastie niemieckie ziemiami korony św. Wacława i zapoczątkowanie upadku mocarstwa polskiego". (Weingart. Slov. Vzáj. Brat. 1926. s. 9.)

Protestantyzm wśród Słowian jako zagadnienie może się stać nie tylko ciekawym rozwiązaniem historycznym, nastręczającym mnóstwo wniosków natury politycznej i wyznaniowej, ale jest to zarazem jeden z niezmiernie ciekawych problemów wzajemności słowiańskiej na przestrzeni wieków.

Emil Ismer, Poznań.

Z dziejów narodu Serbo-Łużyckiego

I.

Do najbardziej zasłużonych mężów na Łużycach należy pastor Handrij Zejler (Andrzej Seiler, 1804 — 1872), który urodził się w słonej Borszczy w saskich górnych Łużycach. Już jako student teologii ewangelickiej na Uniwersytecie w Lipsku prowadził towarzystwo „Sorabia wśród swoich kolegów-rodakow. Gdy w roku 1826 zetknął się z poetami: czechem Palackym, serbochorwatem Milutinowicem, polakiem Andrzejem Kucharskim, — i pod ich wpływem zaczął studjować słowiańszczyznę. Zaczął propagować w czasopiśmie rękopisemnym cele i zadania „Sorabji". Rok 1830 zastaje Zejlera w Budziszynie, gdzie oddaje się twórczości poetyckiej, wzmacniając tym samym serca swych rodaków. Wkrótce też z pod jego pióra ukazuje się i gramatyka języka górno-łużyckiego. W roku 1840 widząc swój lud garnący się do stowarzyszeń serbskich, nabrał wiary w jego lepszą przyszłość i napisał płomienny hymn serbski na wzór polskiej pieśni legjonów Dąbrowskiego: „Hiszcze

Armin Stein (H. Nietschman). (130)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Luter nie odrzekł nic; opuścił tylko głowę i splótł do modlitwy ręce swe na piersiach.

Po chwili podniósł znów głowę i rzekł: „Ja ją bardzo kocham, i chętnie chciałbym ją zatrzymać przy sobie gdyby mi Pan Bóg ją chciał zostawić. Lecz jeśli jest taka wola Twoja, o Boże mój, iż chcesz ją zabrać do Siebie, to rad jestem że będzie u Ciebie".

Kiedy Melanchton już odszedł, udał się Luter do pokoju chorej i przysiadł na łóżku. Oczy dzieciątka zachodziły już mgłą, i cera stawała się coraz bardziej przezroczystą, jakgdyby dusza już poczynała odłączać się od ciała.

„Magduś, córeczko moja", przemówił ojciec drżącym głosem, „zostałabyś się chętnie tu u ojca twego, lecz poszłabyś też chętnie do tamtego Ojca?"

Cichutko, cichuteńko dochodziło z łóżeczka: „Tak, ojczulku, jak Pan Bóg chce".

Matka klęczała w rogu z zakrytą w dłoniach twarzą i głośno płakała — nie mogła patrzeć na konanie dziecka swego.

Luter próbował dodać jej otuchy i podnieść ją: „Kasiu miła, pomyśl tylko dokąd ona odchodzi!" Piękny los jej przypadł, przednia spuścizna stanie się jej udziałem". Ale i jemu na widok walki którą teraz dziecko jego staczało ze śmiercią, siły odmówiły posłuszeństwa: runął na łoże i gorzko zapłakał.

Cichutko przemknął przez izbę anioł Boży, ucałował niebiańską oblubienicę w czoło i zabrał ją do domu Oblubieńca jej w niebie.

Po drugiej stronie mieszkania w wielkiej izbie siedziała reszta dzieci przytulonych do siebie, i trzymając się za rączki, nie śmiała głosu z siebie wydobyć. Służba na palcach ledwie snuła się po domu w milczeniu.

Aż tu Sybilla z zapuchniętemi od płaczu oczami nadchodzi i oznajmia: „Już Magdalenka nasza nie żyje!"

Dzieci podniosły krzyk, i jakby w obronie przed zbliżającem się złem wyciągnęły rączki w stronę zwiastunki wieści żałobnej, i patrzały na nią wzrokiem niedowierzającym, jakgdyby się spodziewały, że jeszcze słowo swe cofnie. Pawełek zaś podskoczył do niej, wstrząsając główką, i krzyknął z dziecięcym uporem: „To nieprawda, ona nie umarła!"

„To nieprawda, ona nie umarła", powtarza Małgosia i chce pobiedz na drugą stronę do swej siostrzyczki. W drodze spotyka ją jednak matka i z twarzy jej poznaje dziecko, że to jednak jest prawdą.

O jakaż cisza zapanowała teraz w całym domu! Niczyje ręce nie imały się pracy, cicho stąpały nogi wszystkich, jakgdyby Magdalenka tylko spała i nie wolno było jej zbudzić. I nie tylko dom Lutera, lecz także cała Witttenberga zalała się łzami.

Trzesącą się ręką pisał złamany ciosem ojciec do serdecznego przyjaciela swego Justusa Jonasa w Halli:

„Mój Ty serdecznie kochany Jonasie!

„Dowiedz się, że ukochana córeczka moja Magdalenka na nowo się narodziła do Królestwa Niebieskiego. Zaiste, powinniśmy, moja żona i ja, jedynie dziękować i cieszyć się z tak szczęsnego odejścia i błogosławionego zakończenia życia, którem wyjętą została z pod

Serbstwo nie zhubiene". — Poezje Zejlera odzwierciadlają prawdziwą duszę tego pobożnego i uczciwego ewangelickiego ludu łużyckiego. August Kocor (Katzer, ur. 1822), kompozytor, nauczyciel i organista, szereg wierszy Zejlera zaopatrzył w melodje, chętnie śpiewane przez lud w różnych okolicznościach. Zejler, natchniony ideą braterstwa słowiańskiego, napisał piękny wiersz pt.: „Szto je Serbow wotecny kraj".

Pod koniec swego niestrudzonego żywota w pracy dla kraju, pastor Zejler działał w pruskich górnych łużycach, gdzie też we wsi Łaz umarł. — Wdzięczna młodzież łużycka pod redakcją prof. Arnosta Muki wydała jego poezję w latach 1883 — 1891.

W roku 1932 wdzięczny lud obchodził 60-cio-lecie od śmierci swego wieszcza, którego pieśni do dziś dnia krzepią serca i myśl narodową.

II.

Ogromne zasługi dla swego kraju obok Zejlera położył też Arnost Smoler (Ernst Schmaler), który urodził się w roku 1816 we wsi Łuco (Merzdorf), jako syn nauczyciela. Od najmłodszych lat świadom był swego pochodzenia, to też już jako czternastoletni chłopiec, będąc uczniem gimnazjum budziszyńskiego, zachęca swych kolegów do nauki mowy ojczystej. Wakacje każdorazowo spędzał na wędrówkach po kraju. W tych to wędrówkach badał swój lud, który uświadamiał jak mógł. Owocem tych podróży były liczne prace i ukazanie się etnograficznej mapy małej ojczyzny Smolera. W roku 1836 będąc studentem teologii ewangelickiej na Uniwersytecie Wrocławskim dzięki wykładom prof. Czelakowskiego uzupełnia swe wiadomości dotyczące słowiańszczyzny. Tutaj na Uniwersytecie Smoler zakłada „Towarzystwo dla historii i języka łużyckiego".

Podobne stowarzyszenie powstaje i w Lipsku. Powoli i młodzież szkolna organizuje stowarzyszenia. Tymczasem Smoler pracuje dla swego ludu dalej i wydaje w roku 1842 zbiór pieśni górno i dolno-łużyckich pt.: „Pjesnicki Hornich a Delnich Łužiskich Serbów". W roku 1847 z inicjatywy Smolera założono towarzystwo naukowe „Matica", którego celem było budzenie ducha narodowego i wydawanie czasopism i książck łużyckich. W tym czasie jest redaktorem w Budziszynie po Zejlerze tygodnika „Tydżenska Nowina", zamienionego w roku 1854 na „Serbskie Nowiny". W kilka lat później zakłada księgarnię wydawniczą p. f.: „Schmaler i Pech), która do dziś wydaje książki łużyckie. — Czasy Smolera, to okres bogaty w liczny zastęp pracowników i bojowników serbskich.

III.

Obok Zejlera i Smolera należy jeszcze wymienić takich szermierzy za sprawę narodową, jak: prof. Arnost Muka, Jencz, Ciszinski, Tesznar, Mato Kósyk, Parczewski i inni. — Ze współczesnych poetów wyróżniających sie siłą uczucia patriotycznego jest Jan Skala, który w roku 1920 w Budziszynie wydał zbiorek wierszy patriotycznych p. t. „Srjódki". Obok Skali zasługuje na uwagę Józef Nowak i jego zbiór poezji narodowych p. t.: „Z duchom swobody". — Lecz mimo wszystko, — położenie ludności serbskiej z braku pastorów łużyckich i szkół narodowych staje się coraz cięższe. Szeregi Łużyczan przerzedzają się na korzyść żywiołu germańskiego. Uświadomiony lud trzyma się dalej swej mowy ojczystej i pielęgnuje swój strój ludowy. Towarzystwa zaś wydawnicze postanowiły: „wydawać dalej książki łużyckie dopóki choć jedna żywa dusza serbska potrzebować ich będzie". — Niezłomny jest duch wieszczów serbskich. — Cześć im!

Z Tow. Pol Młodz. Ewang.

W okresie letnim lokal Towarzystwa będzie otwarty: do końca czerwca br. we wtorki i czwartki, w lipcu i sierpniu tylko w czwartki od godz. 20 do 22-ej.

Wszystkim Członkom życzenia przyjemnych i miłych wywczasów składa

Zarząd.

---

mocy ciała, świata, turka i djabła; lecz siła wrodzonej miłości jest tak wielka, że nie możemy się powstrzymać od płaczu i szlochań, a nawet rozpaczy serca. Gdyż zbyt głęboko w sercu tkwi nam ta nasza pobożna, posłuszna córeczka, która nas ani razu jednego nie zmartwiła, to jej spojrzenie, jej słowa, to całe jej zachowanie się, jaką była w swem życiu i umierając, że i śmierć Chrystusowa tego nie może w zupełności wymazać nam z pamięci, jak się to wszak stać powinno. Była, jak to sam wiesz, pogodnego, łagodnego usposobienia i przez wszystkich lubiana. Pochwalony niech będzie Pan nasz Jerus Chrystus, który ją powołał, wybrał i uświęcił! O, gdybyż i moim i wszystkich nam miłym taka śmierć i takie życie stały się udziałem. Jedynie o to błagam Boga mego, Ojca wszelakiej pociechy i zmiłowania".

Marcin Luter".

Otarł sobie łzy z oczów i wstał aby zajrzeć do zmarłej. Przestąpiwszy próg izby żałobnej, ujrzał klęczącą matkę przy zwłokach dziecka swego, które ubrała w białą sukienkę, a włosy na główce gładko przyczesała, i teraz właśnie wkładającą zmarłej gałązkę rozmarynu do rączek.

Ach, jak piękna i urocza leżała tam na łóżeczku swem, ta najdroższa Magdalenka, jak gdyby śmierci nawet nic u niej zniszczyć nie było wolno, jakgdyby zaraz wszystko na jaśnię musiała wystawić, podobnie jak w dniu ostatecznym, kiedy umarli zmartwychwstają.

Dnia trzeciego leżała Magdalenka wśród kwiatów w otwartej trumience, którą dla wielkiego natłoku ustawiono w podwórzu pod gruszą.

Luter przystąpił i złożył na martwych usteczkach ostatni pocałunek. „Kochana Magdalenko, jak dobrze teraz tobie. Ty zmartwychwstaniesz znowu, i będziesz świeciła jak gwiazda, jak słońce. Dusza raduje się, lecz ciałem jestem bardzo smutny. Ciało nie chce się z tem pogodzić, rozstanie jest nad wszelką miarę bolesne. Dziwną wydaje się te rzecz: wiedzieć że zaznaje pokoju, i że jej jest dobrze, a jednak być smutnym".

Lud cisnął się coraz więcej i wypłakiwał swe współczucie. Luter dziękował tym ludziom serdecznie a w końcu rzekł: „Niech wam to będzie pociechą; bo wysłałem świętą do nieba, tak, żywą świętą. O, bodaj byśmy i my mieli taką śmierć, taką śmierć chciałbym mieć choć zaraz".

„O tak, panie Doktorze", odezwał się ktoś z tłumu, „prawdę mówicie, a jednak wolałby każdy zatrzymać swych drogich przy sobie".

Luter odrzekł: „Ciało jest ciałem i krew krwią. Ja rad jestem, że przeszła do wieczności. Niema innego smutku, jest tylko ten, którego ciało doznaje".

Trumienkę zamknięto i wyniesiono. Tam na roli Bożej usłano Magdalence obok siostrzyczki jej Elżbiety, miejsce do snu wiecznego, i poraz drugi musiał Wolfgang trzęsące się od wzruszenia ręce swe przymusić do wyciosania krzyża, na którym Luter te słowa wypisał:

Tu spoczywam, Magdalenka,
Doktora Lutera córeńka,
I śpię sobie spokojnie z drugiemi,
W komórce tej cichej, świętemi.
Co byłam w grzechu narodzona
I mogłam wiecznie być zgubiona,
To jednak żyję temu wbrew,
Zbawiona przez Chrystusa krew.

BILANS

Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie, na dzień 1 kwietnia 1938 r.

Aktywa.		*Pasywa.*	
Rachunek Kasy	550,83	Rachunek kapitału . .	17.290,31
„ ruchomości .	5.556,—	„ wydawnictwa	751,90
„ biblioteki .	130,—	„ różnych . .	107,16
„ wydawnictwa	2.762,—	„ fund amortyz.	873,90
„ różnych:		działalności Koła:	
Banki: 3.575,57		czysty dochód	
różne: 1.320,—	4.895,57	Koła za rok oper.	
„ sum przechodnich:		1937/38	63,98
„ zwrotna subwen-			
„ cja na remont			
„ kościoła	5.184,85		
	Zł. 19.089,25		Zł. 19.089,24

Rachunek działalności

Dochody.		*Wydatki.*	
Składki członkowskie .	583,—	Tramwaje dla żołnierzy	86,40
Za sprzedane statuty Koła	—,60	Wydatki związ. z urządz. gwiazdki dla żołnierzy	945,84
Procenty w P.K.O. . .	132,82	Różne zapomogi . .	70,—
Ofiary na gwiazdkę dla żołn.	1.073,—	Subwencje	100,—
		Kancelarja i inkaso składek	231,90
		Spisano na Fundusz amortyz.	291,30
		Czysty dochód w roku oper.	63,98
	Zł. 1.789,42		Zł. 1.789,42

Zarząd Koła Opieki
nad Żołnierzem Ewangelikiem
przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym
w Warszawie.

Pierwsza konfirmacja we własnym kościele

(Korespondencja z Brzescia n.Bugiem)

Piękny, rozsłoneczniony ranek witał spieszących spieszących na nabożeństwo zielonoświątkowe parafian brzeskich. Witał ich również otoczony kwietnikami i umajony zielenią nowozbudowany o szlachetnych liniach i stylowym wnętrzu własny kościół. Jeszcze na długo przed nabożeństwem otaczały go malownicze grupki przybyłych zdala żołnierzy; postrojonych w biel z wiankami na włosach konfirmandek; uroczystych, skupionych konfirmandów i odświętnie wystrojonych parafian.

Ten wyjątkowo uroczysty nastrój przybyłych spowodowała niezwykła uroczystość: pierwsza mająca się odbyć w murach nowozbudowanego kościoła konfirmacja. Tak się złożyło, że do pierwszej Komunii zebrała się spora gromadka młodzieży. Było ich 14 — liczba w Brześciu dotąd nienotowana. Do zgromadzonych w zakrystii w krótkich słowach przemówił Ks. Pastor Figaszewski, któremu parafia nasza zawdzięcza piękny nowo zbudowany kościół. W imię Boże ruszył orszak ku rozwartym podwojom kościoła. Uroczyste akordy stosownego utworu muzycznego powitały wchodzących.

Świątynia wypełniona po brzegi tonęła w zieleni i kwieciu. Złocista smuga słońca jakby chcąc nadać chwili jeszcze bardziej radosny nastrój opromieniła ołtarz, krzesząc błyski w lichtarzach i kandelabrach. O kasetonowy strop kościoła uderzyły dźwięki śpiewanej z głębi serc pieśni: „O Duchu Święty do nas przyjdź".

Słowo kazania mówiło zebranym o przedziwnej chwili, jaką przeżyła garstka uczniów Chrystusowych zagubiona zda się w ówczesnym świecie i tak niepozorna, że nie przez wszystkich brana była na serio: ot „młodym winem się popili".

Tymczasem dusze tych niewielu, otrzymując tchnienie Ducha Św., przeżywały potężny i błogosławiony wstrząs. Wstrząs to był tak potężny, że świętym ogniem zapłonęły nietylko myśli i uczucia rybaków galilejskich, ale objął on cały ówczesny świat, który zachwiał się i niebawem legł w gruzach, aby dać miejsce Ewangelii Chrystusowej, której skarbnicą stał się Kościół.

Jakże nam potrzeba tchnienia Ducha Św., które tyle zdziałać może w człowieku i przez człowieka. O tego Ducha, klęcząc, prosił zbór chrześcijański dla przystępującej po raz pierwszy do Komunii Św. młodzieży, która, idąc w życie, ma stanowić natchniony Duchem Św. Kościół Chrystusowy.

Hymnem „Warownym grodem jest nasz Bóg" rozpoczął się akt przyjęcia młodych w poczet członków kościoła, a pieśń: „Toruj Jezu Sam drogę życia nam" poprzedziła przystąpienie konfirmandów wraz z rodzicami i zborownikami do Wieczerzy Pańskiej,

Uroczystość zakończona pieśnią: „Za ręce bierz mnie Panie..."

Po wspólnej fotografii odbyło się urządzone staraniem miejscowego Stawarzyszenia Niewiast Ewangelickich w mieszkaniu pastorostwa przyjęcie dla konfirmandów i ich rodzin. Przy obfitym posiłku spędzono wiele miłych chwil, które tem bardziej upamiętniły ten tak uroczysty i radosny dzień w życiu naszej młodzieży.

Pożegnalne przemówienie Ks. Pastora podkreśliło łączność zborowników i wszystkich ewangelików, jako jednej rodziny, która musi wykazać jedność ducha i właśnie w Duchu Chrystusowym solidarnie działać, pomnąc na Pawłowe i nasze wyznanie: „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona mocą Bożą..."

Konfirmowani zostali:

Henryk Bendyk, Janina Hiniborchówna, Joanna Dagmara Kamanówna, Olga Knulówna, Lotor Helmut Lang, Oskar Ludwig, Reinhard Panasik, Karol Rac, Teodol Ryl, Bronisław Ryl-Walkowski, Józef Szypelbaum, Alina Zelentówna, Janina Zelent-Witowska, Witold Zelent.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Z „FILADEFJI".

Zarząd S.M.E. „Filadelfia" niniejszym zawiadamia że Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze w dniu 1 czerwca rb. wybrało nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes — Vogelsang Helmut, V-prezes — Niewieczerzał Jan, Sekretarz — Eichhorst Alfred, Kier. Sek. rel.-etycznej — Schultz Emeryk, Kier. Sek. społecznej — Kausówna Bonita, Kier. Sek. towarzyskiej — Marxówna Stanisława.

Z powodu ferii letnich nastąpi od 15 czerwca aż do rozpoczęcia nowego roku akad. przerwa w pracy Stowarzyszenia. Wszelką korespondencję w tym czasie należy kierować na adres Volgesang H. Pabianice, Św. Rocha 21.

POZNAŃ.
KOMUNIKAT STOWARZYSZENIA POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZ. EWANGELICKIEJ.

Zwracamy uwagę Wszystkim Maturzystom (tkom)-ewangelikom, zamierzającym odbyć wyższe studia w Poznaniu, że na terenie Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Handlowej, istnieje organizacja zrzeszająca akademików-ewangelików, z siedzibą w Poznaniu, ul. Kossaka 9.

Wszelkich informacji w sprawie studjów na powyższych uczelniach udzielać będzie prezes S.P.A.M.E. kol. Engel Jerzy, Poznań, ul. Strusia 5 m. 5, tel. 76-25, począwszy od 10 września br. (wymagane jest osobiste zgłoszenie).

STAWISZYN. Dn. 12 czerwca br. odbyły się w ewangelicko-augsb. kościele w Stawiszynie wybory do Rady Kościelnej. Z dwunastu przedstawionych kandydatów największą ilość głosów uzyskali i zatem zostali wybrani: 1) Buksz Rudolf Herman, starszy felczer ze Stawiszyna, 2) Majewski Herman, rolnik z Patku—Małego, 3) Sztark Ernest, obywatel ze Stawiszyna, 4) Schulz Rudolf, rolnik z Przyrania, 5) Pesler Edward, rolnik z Zamęt i 6) Schmidtke Henryk, rolnik z Zamęt. Jednocześnie wybrano nową Komisję Rewizyjną w następującym składzie: Lorenc Wilhelm, nauczyciel ze Stawiszyna, Keller Bronisław, naucz. z Zamęt, Ludwig Edmund, naucz. ze Zbierska, Henke Emil, mistrz mularski ze Stawiszyna i Krause Juliusz, rolnik z Piątku-Małego. Fakt, że ze wszystkich sześciu członków R.K. powtórnie zostało wybranych pięciu panów, świadczy wymownie o tem, że parafia Stawiszyńska nie życzy sobie walk wewnętrznych, jakie niestety mają miejsce w innych parafiach, lecz pragnie budować Królestwo Boże w braterskiej zgodzie i pokoju.

CZESKI CIESZYN. W niedzielę 12 czerwca odbył się dalszy ciąg wyborów komunalnych na Śląsku Czeskosłowackim z wynikiem dla Polaków nader pomyślnym. Przed 2 tygodniami, gdy pierwsza część gmin wybierała, zyskaliśmy kilka tysięcy głosów, ale przybytku mandatów polskich nie było wobec tego, że dzielnik wyborczy podniósł się znacznie. W gminach, które obecnie wybierały swe rady, nie tylko wzrosła znacznie liczba głosów polskich, lecz i liczba mandatów polskich. Jak przed 2 tygodniami tak i teraz specjalnie dzielnie trzymała się ludność ewangelicko-polska. Wzrósł polski stan posiadania przeważnie w gminach ewangelickich, jak Ligotka Kameralna, Śmigłowice, Rzeka, Nawsie, Nydek i inne. W samym Czeskim Cieszynie utrzymano dotychczasowy stan mandatów; głosów polskich było o kilkaset więcej niż przy poprzednich wyborach. Klęskę zupełną ponieśli komuniści. Rodacy nasi są pełni otuchy. Dotąd bronili tylko swego stanu posiadania. Obecnie przechodzą do rewindykacji strat, jakie ponieśli po wojnie na rzecz Czechów.

Z KRAJU.

— Z KOŚCIOŁA MARIAWICKIEGO. Staro-Katolicki Kościół Mariawitów w Polsce wydaje obecnie jako swój organ prasowy tygodnik religijno-społeczny p. t. „Głos Staro-Katolicki", Pismo, które wydawane jest w Płocku (ul. Dobrzyńska 27) redaguje Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki. Redakcja posiada swe filie: w Warszawie (ul. Szara 8, t. 97126), w Łodzi (ul. Franciszkańska 27, t. 160-78), w Lublinie (ul. Drobna 24), w Łowiczu (Al. Sienkiewicza 3), w Sosnowcu (ul. Rybna 19) oraz w Wilnie (ul. Gedymina 7). Pismo podpisują jako wydawca: biskup W. F. Rostworowski, a jako redaktor odpowiedzialny: R. A. Gostyński. Charakterystyczne, że „Głos Staro-Katolicki" pisze o sobie, że „jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich, szanuje tak cudze przekonania, jak chce, aby głoszone przez niego przekonania były szanowane, wreszcie walczy o wprowadzenie zasad Ewangelii Św." Odnośnie więzi zagranicznych tego kościoła należy podać, że Kościół Mariawicki jest zjednoczony z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandii, z Nar. St.-Kat. Kośc. Niemiec, ze St.-Kat. Kościołami Szwajcarii, Austrii, Czech i Ameryki Półn. Mariawici w Polsce (po odejściu głośnego J. M. M. Kowalskiego) zreorganizowali się wewnętrznie, a ich przewodnikiem jest biskup Feldman. Zgodnie z regułą zakonnice w Płocku utrzymują dziś następujące pracownie: haftów artystycznych, robót kościelnych, bielizny damskiej i męskiej, ubiorów damskich, dziecinnych oraz futer, trykotaży i robót ręcznych włóczkowych, a także pracownię kołder, tkalnię, warsztat szewcki, drukarnię i introligatornię, wytwórnię masła i serów, piekarnię mechaniczną, pracownię wyrobów cukierniczych, fabrykę napojów gazowych, dwie jadłodajnie i sklep spożywczy. Ponadto z instytucyj dobroczynno-społecznych Sióstr-Mariawitek czynne są w Płocku: internat dla sierot i ubogich dzieci, szkoła powszechna, przedszkole, bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych oraz przytułek dla starców. (BEw)

— ESTERYZM — NOWA PROPAGANDA NOWACZYŃSKIEGO. Adolf Nowaczyński wystąpił znowu z sensacyjnym artykułem o esteryzmie czyli małżeństwach Polaków z Żydówkami. Autor, przedstawiając historię mieszanych małżeństw Aryjczyków z Semitkami na przestrzeni wieków, przypomina, że w naszym piśmiennictwie istniała swego czasu b. ciekawa rozprawka Ant. Langego pt. „O sprzecznościach kwestii żydowskiej", w której pisarz — zwolennik asymilacji propaguje udzielanie z funduszu barona Hirscha posagów biednym Żydówkom, które wyjdą za mąż za Polaków. Przypomina również autor, że trzy córki głośnego bankiera żydowskiego, barona Blocha wyszły za mąż za wybitnych Polaków: jedna za znakomitego pisarza Józefa Waysenhoffa, druga została żoną głośnego polityka wielkopolskiego, magnata Kościelskiego, piszącego poezje (którego syn popełnił niedawno samobójstwo), a trzecia za wybitnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kostaneckiego. Przeciwko temu występowali dawniej: Jeleński (redaktor „Roli"), Choiński (który ogłosił wykazy frankistów i wszelkich rodów polskich żydowskiego pochodzenia), K. Zalewski (sam z frankistów), ale najenergiczniej Kaz. Przerwa-Tetmajer. A. Nowaczyński przypomina, że „znany komediopisarz polski Michał Bałucki „był synem „Estery" Kochman i „przez całe życie, aż do tragicznej, samobójczej śmierci walczyły w nim dwie rasy", a co jeszcze ciekawsze, że Kazimierz Przerwa-Tetmajer sam jest po kądzieli z frankistowskiej familii Grabowskich. Do tych uwag Nowaczyńskiego dołączył się Stanisław Ostoja i w „Prz. Kat." (20) podał, że Tadeusz Żeleński (Boy) jest bratem ciotecznym omówionego Tetmajera (matki ich były rodzonymi siostrami, a zatem i Boy... pochodzi z frankistów. Wreszcie przypomina Ostoja, że i powieściopisarz historyczny Zygmunt Kaczkowski był neofitą. Prasa więc nacjonalistyczno-katolicka wzorem prasy narodowo-socjalistycznej w Niemczech wystąpiła z akcją o badanie przeszłości aryjskiej każdego z pisarzy polskich dawniej i dziś. (BEw)

CZECHOSŁOWACJA.

— 450-cio LECIE WYDANIA PIERWSZEJ BIBLII W PRZEKŁADZIE CZESKIM zostało uczczone przez urządzenie w Czeskich Budziejowicach wystawy biblijnej. Organizatorką była Kostnicka Jednota. W czasie trwania wystawy zorganizowano cykl odczytów, a także przeprowadzono szereg propagandowych pogadanek przez radio. Czesi mają słuszny powód do dumy. W czasie, kiedy istniały ledwie cztery narodowe tłumaczenia Biblii, Czesi już wydrukowali pełny przekład Pisma Św. — Język Biblii Husa i Biblia Kralicka stały się podstawą współczesnego języka czeskiego. W okresie początkowym narodowego odrodzenia w Czechach, kiedy Dobrovsky wątpił w możliwość wskrzeszenia jęz. czeskiego, ratowali sprawę narodową t. zw. pismáci, którzy rozczytując się w Piśmie Św., pielęgnowali mowę praojców pod strzechą wieśniaczą. Pismo Św. bardzo wielką rolę odegrało w dziejach czeskich. Przypominając takie postacie, jak Husa, Komeńskiego czy Masaryka — możemy śmiało twierdzić, że Biblia jest w Czechach świętością religijno-narodową. W związku więc z 450-cio leciem od wydania t. zw. Biblii praskiej czyli ogłoszenia w 1488 r. całego Pisma Św. po czesku — narodowa i uniwersytecka biblioteka w Pradze Czeskiej urządziła wystawę czeskich biblii. Otwarcia wystawy w poniedziałek 17 maja rb. dokonał naczelny bibliotekarz i zarazem szczery polonofil radca dr. J. Emler. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kościołów, rządu i nauki. Na wystawie tej zgromadzono również wiele cennych rękopiśmiennych odpisów Biblii w języku łacińskim czeskiej proweniencji, wiele nadzwyczajnych iluminatów z biblioteki klasztoru św. Jerzego na Hradczanach. Właściwą wystawę rozpoczynają czeskie rękopisy. Jako dowody wielkiego miłowania Pisma Św. w epoce hisyckiej (XV w.) wystawiono Stary Testament z 1440 r. i Biblię Taborską. W następnych witrynach przedstawiono biblie z 2-ej połowy XVw., a mianowicie biblie: Kladrubską, Talmberska, Pernsztejnską, Dlouhoveske; z kolei pierwodruk biblii Praskiej z 1488 r. i drugą Biblię t. zw. Kutnohorską z r. 1489. Od r. 1549 widzimy imponującą liczbę wydań Pisma Św. i Nowego Testamentu, tłoczonych w sławnej drukarni Melantricha. Szczególny podziw zwiedzających wzbudzają druki „braterskie", odznaczające się poprawnością językową i doskonałością graficzną. Po bitwie białogórskiej następne wydania „bratarskie" Pisma Św. tłoczyły się już za granicą. Wystawę zamykają eksponaty z XIX i XX stulecia. Wystawa ta jest równocześnie jedną z manifestacyj protestantyzmu czechosłowackiego w związku z ogólnymi obchodami XX-lecia istnienia republiki. (BEw)

SZWAJCARJA.

— RADA GŁÓWNA YMCA w Genewie stworzyła osobną komisję ewangelizacyjną, która niebawem we wszystkich krajach, gdzie się znajduje YMCA, potworzy ośrodki misyjne dla prac ewangelizacyjnych. (BEw)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 7 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Stanisław Ludwig Hartmann (e-a) z Editą Marią Emmą Lang (e-a); Edmund Greulich (e-a) z Zofią Zuzaną Kessel (e-a); Stanisław Dałek (r-k) z Luizą Sattelmeier (e-a); Hugon Betler (e-a) z Janiną Eugenią Zwitek (r-k); Aleksander Leopold Hahn (e-a) z Natalią Jadwigą Hass (r-k); Aleksy Barabola (praw.) z Janiną Józefą Timm (e-a).

Zmarli: Robert Herman Ludwig l. 66; Daniel Kraushar l. 76.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 26 czerwca II Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ w kościele główne, Ks. Michelis.
„ 10,30 r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Hławiczka.
„ 11,00 „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. w. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ „ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
„ 10,30 „ „ w Tworkach Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ w Pruszkowie Ks. Rüger.

Dnia 1 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 26 czerwca, naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00.

Niedziela dn. 27.VI 1938 r. 12,01 Poranek muz. 13.00 Szkic liter. 13.15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Słuchowisko 18.00 Podwieczorek z ogródka 20.05 Muzyka 21.00 Wesoła audycja 22.00 Opera

Poniedziałek dn. 27. VI. 1938 r. 11,00 Aud. dla poborowych 11,20 Płyty 12.03 Aud. południowa 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Skrzynka techniczna 16.00 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Aud. żołnierska 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Pieśni morskie 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

Wtorek dn. 28. VI. 1938 r. 11,00 Dla poborowych 11.20 Płyty 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,05 Koncert rozryw. 16.45 Opowiadanie 17.00 Muzyka 18.00 Pogadanka 18,10 Obrazy morskie 19.00 Koncert 19.30 Orkiestra 20,51 Aud. dla wsi 21.10 Transmisja z Belgradu 22.00 Koncert solistów.

Środa dn. 29.VI. 1938 r. 7.15 Apel marynarzy 7,30 Koncert 11.00 Felieton 11.10 Koncert 12.03 Poranek muz. 13.00 Powieść 13.15 Muzyka obiadowa 15.00 Słuchowisko 15.30 Audycja dla wsi 16.30 Kapela Ludowa 18.00 Słuchowisko 18.30 Koncert 20.05 Muzyka tan. 21.10 Audycja II 22.10 Aud. muz. 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy.

Czwartek dn. 30.VI. 1938 r. 11.00 Audycja dla poborowych 11.20 Płyty 12.03 Aud. połudn. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Orkiestra 17.00 Muzyka 18.00 Odczyt 18,10 Pieśni 18.30 Słuchowisko 19,00 Utwory 19.30 Koncert rozryw. 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Aud. muz.-słow na 22.00 Muzyka kameralna.

Piątek dn. 1. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka tan. 18.10 Duety na skrzypce i fortep. 19.00 Muzyka 19.30 Wieczór operetkowy 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Piosenki 22.00 Muzyka kameralna.

Sobota dn. 2.VII 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Słuch. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Rec. śpiew. 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Śląsk 20.00 Aud. dla Polaków 21.00 Dla wsi 22.00 „Godzina niespodzianek".

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.